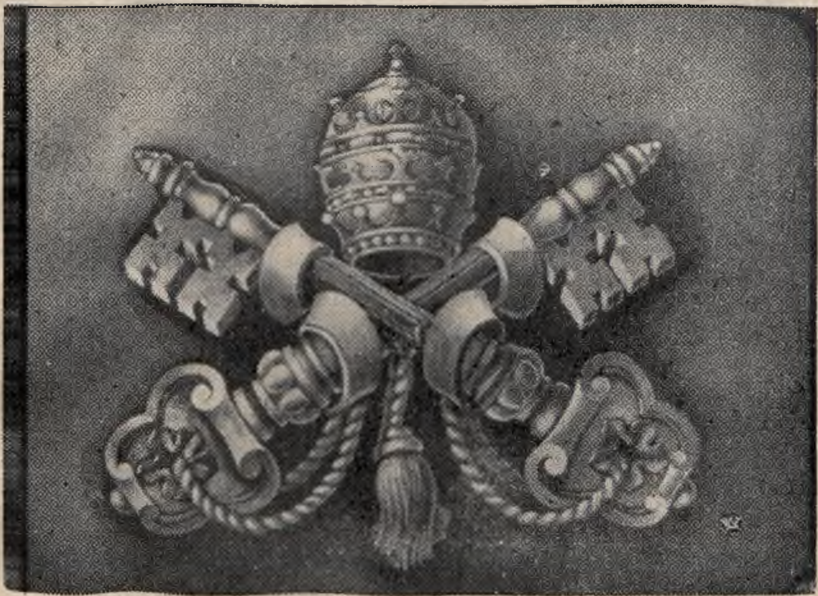
Rok 1939 12 marca Nr. 11

DZWONECZEK

pod redakcją ELI OLESKIEJ

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO“



Na Stolicy Piotrowej

Nad osieroconym przez śmierć Piusa XI światem chrześcijańskim nowy już Papież sprawuje swe rządy! Wielka rodzina katolicka otrzymała nowego Ojca, Polska nowego Przyjaciela, ludy pogańskie nowego najwyższego Misjonarza, Krucjaty Eucharystyczne nowego Wodza, Akcja Katolicka i jej Stowarzyszenia, Sodalicje Mariańskie, nowego Przewodnika.

Radość zajęła miejsce niedawnego smutku; dziękczynne „Te Deum“ zastąpiło żałobne co dopiero „Requiem“.

Mamy już Papieża! Nie puste czeka miejsce w sali, gdzie tak samo, jak jego wielki Poprzednik i Zwierzchnik umiłowany, przyjmować będzie papież Pius XII milionowe rzesze pielgrzymów z całego świata. Pośpieszą tam czym prędzej i polskie zastępy, by złożyć hołd nowemu Ojcu Świętemu.

Załączona tu rycina przedstawia właśnie herb papieski, który symbolicznie przypomina, że jest on jako następca św. Piotra klucznikiem otwierającym bramy Królestwa Niebieskiego, zastępuje bowiem samego Chrystusa Pana na ziemi. W herbie nad kluczami widzimy koronę, jakiej nie ma żaden monarcha świata. Jest to tiara, złota korona potrójna na znak, że Papież sprawuje potrójną władzę: nauczyciela, kapłana i króla.

——oOo——

W murach warszawskiej cytadeli

Dla zmarłego Ojca świętego Piusa XI drogą i bliską była Polska, nie tylko ta zmartwychwstała, ta, do której losy zawiodły Go w pierwszych zaraz latach jej odrodzonego życia. Jego serce ogarniało ją całą, a już szczególnie tę dawną, w niewoli, cierpiącą i krwawiącą z okrutnych ran.

Jako badacz dziejów, musiał zatrzymać się nad historią narodu, który z wyżyn potęgi państwowej popadł w stan zupełnej niemocy, obezwładniony podstępnie przez trzy największe mocarstwa świata. Nie mógł w serce tego chrześcijańskiego kapłana nie wedrzeć się bolesnym cierniem los dawnego „przedmurza chrześcijaństwa", nie mogły zostać mu obojętne dzieje męczeństwa Polski, męczeństwa za niezłomność w Wierze i miłości Ojczyzny.

Wiedział on dobrze, czym dla Polaków stał się Sybir daleki i miał pojęcie o tym, jak gęsto rosły na ziemi polskiej drzewa stawianych przez Moskali szubienic, jak wiele mogił kryje w sobie prochy rozstrzelanych bohaterów wolności. Można przypuszczać, że ks. Ratti kochał Polskę, zanim jeszcze stał się w niej nuncjuszem apostolskim, zanim wraz z nią przeżył historyczne dni, kiedy tak ciężko zmagała się z zalewającą jej ziemie hordą bolszewicką.

Czyż zatem dziwne, że jak tylko znalazł się w Polsce, zapragnął odwiedzić jej najsmutniejsze miejsce z okresu niewoli? To cytadela warszawska, miejsce kaźni i śmierci męczeńskiej najgodniejszych synów Ojczyzny, a w niej osławiony straszliwą pamięcią 10-ty pawilon.

Poprosił zatem ks. Nuncjusz ówczesnego Naczelnika Państwa o ułatwienie mu wejścia w obręb murów dawnej Cytadeli, co oczywiście uzyskał natychmiast, gdyż Józef Piłsudski chciał, aby jak najwięcej cudzoziemców poznawało naszą bohaterską przeszłość. Polecił więc swemu adjutantowi zawieźć i oprowadzić dostojnego gościa po zakamarkach ponurej budowli.

Niestety, cytadela warszawska, przez Moskali, a następnie przez Niemców po ich niedługim w czasie wojny światowej gospodarowaniu, pozostawiona w okropnym stanie brudu i zaniedbania, była po prostu niemożliwą do zwiedzania. Oprowadzający ks. Nuncjusza major, po krótce tylko (poczynając od 1863, to jest od wybuchu powstania styczniowego), objaśnił, kto i kiedy siedział w tych celach więziennych i wymieniał nazwiska najwybitniejszych patriotów polskich.

Ksiądz Ratti, głęboko wzruszony, rzekł: A więc wszyscy, którzy od rozbiorów Polski tworzyli dalszą jej historię, tu siedzieli więzieni!

— Prawie wszyscy — potwierdził oficer. Przez 10-ty pawilon, jak przez czyściec, przeszły dwa pokolenia polskie do wolnej Ojczyzny, — po czym zamyślonego Kapłana zaprowadził na groby w obrębie cytadeli się znajdujące i objaśniał dalej, jak one się mnożyły, począwszy od roku sześćdziesiątego trzeciego, aż po 1918, kiedy to chwilowi okupanci niemieccy także rozstrzeliwali tu niedogodnych im polskich działaczy narodowych.

— Tutaj jest poprostu wyryta cała historia porozbiorowa Polski — zawołał gość po dłuższym milczeniu, przejęty do głębi tak okrutnymi wspomnieniami.

Następnie poprowadził go major na miejsce, gdzie stała szubienica, na której życie oddawali za Polskę najgoręcej miłujący ją synowie. Tu wśród tych bohaterów pierwsze miejsce w sercach rodaków zajmuje rozstrzelany w 64 r. Romuald Traugut, którego żywot był tak świątobliwy, że czynione są starania o uznanie go świętym.

Niestety, tak czcigodne miejsce przedstawiało w on czas widok strasznego sponiewierania, nie było bowiem jeszcze czasu w pierwszych miesiącach wskrzeszonej państwowości polskiej na

uporządkowanie tych smutnych zabytków przeszłości.

Obecnie jest tam wszystko doprowadzone do stanu, w którym zwiedzać mogą te pamiątki rodacy z całego kraju i goście z za granicy. Resztki historycznej szubienicy umieszczone są w oszklonej jakby szafie, aby uchronić je od zupełnego zniszczenia. Groby uporządkowane i obsadzone latem kwiatami, znaczą ślady, gdzie po okrutnych przejściach męczennicy polscy znajdowali wreszcie odpoczynek w łonie ziemi ojczystej.

Czyż zatem nie miłość serdeczna Polski zaprowadziła nuncjusza Rattiego do tych żałosnych miejsc minionej przeszłości naszej? Zaprawdę, gorącą musiała być jego modlitwa, jaką w cichym szepcie słał do Pana Zastępów wśród ponurych murów warszawskiej cytadeli.

Nie zapomnijmy mu tego nigdy, lecz w wdzięcznym zachowajmy sercu postać „polskiego biskupa“, co przez lat 17 sprawował rządy Najwyższego Pasterza chrześcijańskiego świata.

——oOo——

Pierwszy kwiat

Niby jeszcze zima
i ten straszny chłód
świat w okowach trzyma —
i te fale wód,

zamrożone w biegu,
śnią pod bielą szat,
a już z popod śniegu
wyjrzał pierwszy kwiat

i śle szept radosny
z głębi leśnych kniej,
jako zwiastun wiosny.
jako symbol jej!...

E. K.

W gościnie u królów puszczy

Dużo miała niegdyś Polska puszcz odwiecznych. Niestety, pozostały z nich do dziś dnia jedynie niewielkie ślady. Niemądre, lekkomyślne wyobrażenie naszych przodków, a nawet jeszcze i ludzi dzisiejszych, zamknięte w znanym powiedzeniu: „Nie było nas — był las; nie będzie nas — będzie las“, okazało się wielkim, niepowetowanym błędem. Niszczone lasy zmniejszały się z biegiem lat coraz gwałtowniej, aż wreszcie okazało się, że jeszcze trochę — a nawet śladu po nich nie będzie. Nad niedobitkami leśnych ostępów roztoczył wreszcie troskliwą opiekę rząd polski, i tylko dzięki temu posiadamy jeszcze te nieliczne cuda przyrody, jakimi są nasze puszcze z białowieską na czele.

Wraz ze wspaniałym starodrzewiem ginęli też czworonożni mieszkańcy borów odwiecznych. Zagłada nie oszczędziła oczywiście i króla puszczy — żubra. To, co po tym potężnym rodzie zwierzęcym zostało jeszcze do naszych czasów, zginęło w czasie wojny z rąk niemieckich i jeszcze później w dniach najazdu bolszewickiego. Polska, chcąc wskrzesić choćby w drobnej części dawne życie puszczy białowieskiej, zamknęła dostęp do jej pozostałej resztki, z najwyższym wysiłkiem opanowała szerzącą się i niszczącą wszystko plagę kornika i wreszcie — zakupiwszy w parkach i zwierzyńcach europejskich kilka sztuk żubrów z rodu białowieskich, wprowadziła je w dawne królestwo ich przodków. Rozmnożyły się w ciągu lat kilkunastu i liczba ich wzrasta z każdym rokiem. Obecna ich liczba jest oczywiście śmieszna w porównaniu z wiekami przeszłymi, jak śmiesznie przedstawiać się musi obszar dzisiejszej puszczy z jej wspaniałością minionych czasów.

W każdym razie mamy własną puszczę, a ona ma swych królów. Składają im wizyty wszyscy znakomici goście, odwiedzający Polskę, między którymi bywały już i koronowane głowy królewskie. Ktokolwiek znajdzie się w tym zaklętym królestwie przyrody, odczuwa przedziwny czar, jakim tylko tchnąć może puszcza prastara.

Oprócz „królewskich“ zwierząt żubrzego rodu, używają tam sobie na swobodzie i inne, jak dziki, wilki, lisy, rysie, sarny, zające, poza tym liczne ptactwo.

Legowiska grubej zwierzyny znajdują się w samym sercu puszczy, skąd ją co pewien czas wypędza nagonka leśników, gdy do Białowieży zjadą goście na polowanie. Rozbrzmiewa wtedy stary bór odgłosem rogów i trąbek myśliwskich, pokrzykami naganiaczy, szczekaniem psów, gniewnym pomrukiem spędzonych z barłogu odyńców, lub pokwikiem młodych dziczków, których uspokoić nie może sama lękiem przejęta maciora. Raz za razem huczą po lesie echa strzałów i niosą śmierć nie mogącym się wymknąć z niebezpieczeństwa biednym mieszkańcom. Nietykalnym pozostaje tylko ród królewski. Żubrów nie dotyczy żadne, nawet najwspanialsze i dla najwyższych gości urządzone polowanie.

Świeżo bawili w Białowieży goście włoscy, z ministrem spraw zagranicznych na czele, którym na długo z pewnością pozostanie w pamięci nasza polska puszcza, a w niej oglądany jeno, lecz na cel strzelb nie brany — król jej dostojny — żubr białowieski.

Oprócz białowieskiej, Polska przechowuje jeszcze drugie stado żubrów, mianowicie na Śląsku w lasach pszczyńskich. I właśnie nasza fotografia przedstawia ich gromadkę w tej nie dużej puszczy pod Pszczyną. Stanęły na polance zupełnie tak, jakby chciały dogodzić fotografowi i patrzą z zaciekawieniem na jego aparat.

——oOo——

